Nakład 34 tysiące egz.

GONIEC CODZIENNY

SOBOTA
26 lipca 1941 r.
Nr. 1.
Cena 30 kop.

Dla dobra obywateli

Numer niniejszy jest pierwszym numerem gazety w języku polskim w Wilnie po zrzuceniu gniotącego jarzma bolszewickiego. Celem jej jest uświadamianie mówiących po polsku obywateli naszego miasta i Wileńszczyzny o sensie i tendencji owego potężnego zjawiska światowego, w którym wszyscy w ten, czy ów sposób uczestniczymy. Zjawiska, które najogólniej możemy nazwać walką twórczej Europy przeciwko mocom zniszczenia i przeciwko żydowsko-bolszewickiej Rosji i plutokracji angielskiej. Mistrzem i wodzem w tej walce jest Adolf Hitler i jego niemiecka siła zbrojna. Ponieważ jednak walkę tę prowadzi się nie tylko w interesie Niemiec, lecz także nowej Europy, uczestniczy w niej każdy Europejczyk. Nikt nie może pozostać „neutralnym". I tak, jak Niemcy potrafią wynagrodzić każdą prawdziwą pomoc i wsparcie, taksamo potrafią karać także i tych winnych, którzy niepoprawnie trwają w opozycji, potajemnie sympatyzują z wrogami Europy i próbują sabotażu.

Pod opieką zbrojnej siły niemieckiej, która posunęła wojenny front daleko na wschód, rozpoczyna Wilno na nowo organizować i tworzyć swoje życie. „Dla dobra obywateli!" — Zasada ta jest kierunkowym hasłem całej pracy niemieckich władz wojskowych. Obywatele: nie znaczy to mieszkańców polskich albo litewskich, albo białoruskich, nie, lecz wszystkich mieszkańców dobrej woli, którzy chcą pracować pozytywnie, rzeczowo. Przyjmujemy z wyjątkiem elementu żydowskiego i bolszewickiego, każdego, który nie słowami, lecz czynem udowodni swoją dobrą wolę i który wysuwa na czoło nie osobiste i narodowe odrębne cele, lecz cele wspólne i zadania. Wilno od dawien dawna jest terenem gorącym: odbywały się tutaj ostre walki narodowościowe. Dziś nie ma na te rzeczy miejsca. Wszystkie siły absorbuje walka ze wspólnymi wrogami Europy, z bolszewicką Rosją, plutokracją angielską i sprzymierzonymi z nimi żydami całego świata. A wojskowe władze niemieckie w Wilnie będą z całą surowością pilnowały, by za frontem panował spokój i by tworzono warunki rzeczowej pracy twórczej.

Gazeta nasza będzie stale informowała o zarządzeniach i środkach władz oraz będzie je objaśniała. Niektóre z nich mogą być dla pojedyńczych osób niewygodne, może niezrozumiałe. Jednakże jeżeli je bliżej zbadą, zrozumie, że służą wyłącznie dwum celom: dobru miasta i zabezpieczeniu zwycięstwa niemieckiego. Celów tych nie można osiągnąć bez ofiar i dobrowolnych ograniczeń. I los każdego będzie o tyle lepszy, o ile dobrowolnie robić będzie to, do czego w ostatecznym wypadku będzie można go zmusić.

Czegóż więc oczekujemy od każdego mieszkańca Wilna, który chciałby okazać swoją dobrą wolę? Przede wszystkim: dyscypliny i posłuszeństwa. Następnie: precyzyjnej, produkcyjnej, szybkiej pracy. Walki przeciwko bałaganowi. Inicjatywy. Walki z plotkarstwem. Zaniechania uprzedzeń narodowościowych. Próby współpracy z innymi narodowościami. Czynnej pomocy przy zwalczaniu sabotażu wszelkiego rodzaju. Pomocy w pracy niemieckim i miejskim władzom. Rezygnacji z drobnostkowych skarg i próśb, które nie są potrzebne do życia. Gotowości do niesienia pomocy członkom niemieckiej siły zbrojnej. Wszystko to jest zupełnie zrozumiałe dla tego, kto rozumie dzisiejszą i jutrzejszą sytuację polityczną. Jednakże trzeba stale o tym mówić.

Jeszcze dziś są w mieście ludzie, którzy chętniej słuchają kłamstw angielskich niż prawdy niemieckiej i którzy w zaślepieniu szowinistycznym nie wierzą w zwycięstwo nowej Europy. Rzeczywistość przekona tych ludzi, że ich nadzieje są daremne i nie mają sensu. Nic nie jest na stałe mocniejszym i potężniejszym, jak logika historii. Zadaniem naszej gazety będzie popierać tę logikę. Sądzimy, że w ten sposób dopomożemy wszystkim ludziom dobrej woli.

Planowy przebieg operacyj na Wschodzie

Wojskowe objekty w Moskwie powtórnie bombardowane. Atak na urządzenia portowe w północno-wschodniej części brytyjskiej wyspy.

DNB donosi: Z kwatery głównej Fuhrera, 25 lipca.

Główna Komenda sił zbrojnych podaje:

Operacje na wschodzie posuwają się na całym froncie planowo naprzód przy częściowo ostrych walkach. Zdobyto dużą ilość jeńców i sprzętu wojennego.

Pojedyncze samoloty bombardowały w ciągu ostatniej doby obiekty wojskowe we wschodniej części miasta Moskwy i na północ od Kremla.

W walce przeciwko Anglii samoloty wysłane dla celów wywiadowczych bombardowały urządzenia portowe w pn.-wsch. części wyspy. Marynarka zestrzeliła trzy brytyjskie bombowce.

Lotnictwo brytyjskie doznało również i wczoraj nad wybrzeżem Kanału ciężką porażkę. Nieprzyjaciel stracił 33 samoloty, z tych 27 — wśród nich 9 czteromotorowe bombowce — zestrzeliły myśliwce i 6 artyleria przeciwlotnicza. Straty własne: 4 samoloty.

Brytyjskie bombowce zrzuciły ostatniej nocy na wybrzeżu pn.-zach. bomby kruszące i zapalające. Wśród ludnoci cywilnej są zabici i ranni. Myśliwce nocne i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły dwa atakujące brytyjskie bombowce.

STOKHOLM, 24.7. DNB donosi: Bolszewickie biuro sprawozdawcze w związku z drugim niemieckim atakiem powietrznym na obiekty wojskowe w Moskwie powiadamia, że wyrządzono „szereg szkód"; między innymi według wiadomości moskiewskiego biura, jak podaje „Nya Dagligt Allehanda", został trafiony i zburzony dom czerwonej armii. Są także liczne wypadki śmierci.

Moskwa płonie

Dymiące gruzy w śródmieściu miasta. Wielki węzłowy dworzec kolejowy poważnie uszkodzony

BERLIN, 24.VII. DNB donosi: „Wieczorem w środę, 23 lipca, wystartowaliśmy po raz trzeci na Moskwę. Lecieliśmy nad maszerującymi kolumnami niemieckimi i przebijaliśmy się dalej na wschód, gdy nagle czerwony blask w oddali przerwał monotonię" — tak raportował jeden z niemieckich wybitnych lotników. „Tam nasz cel. Pali się Moskwa od bombardowania poprzednich dni. Na niebie, czerwonym jak krew, błyskają eksplodujące granaty artylerii przeciwlotniczej. Moskwa otoczyła się setkami reflektorów, by się rozpaczliwie bronić przed atakującymi niemieckimi samolotami. Tryskające w górę światła nie mogą nam jednak przeszkodzić lecieć prosto na z góry określone cele.

Gdyśmy przelatywali nad śródmieściem przedstawił się naszym oczom straszliwy widok. Dymiące gruzy pokrywały szeroki obszar naokoło mostu na rzece Moskwie, gdzieśmy wczoraj i przedwczoraj rzucali nasze bomby. Stalowe konstrukcje mostu gięły się jak zapałki, filary betonowe pękały, a resztki runęły do rzeki. Podczas dalszego lotu *rzuciliśmy* nasze bomby ciężkiego kalibru na jeden z najważniejszych dworców węzłowych Moskwy. Płynąc falami, zasypywaliśmy bombami bocznice, na których stało kilkanaście długich pociągów. Obserwowaliśmy, jak wybuchy odrzucały na bok parowozy i wagony, leżące na licznych torach.

Niedaleko stamtąd zobaczyliśmy pod sobą duży most, na który rzuciliśmy się z góry, rozpoczynając go bombardować".

Trzy duże angielskie statki

zatopione na Morzu Śródziemnym

Angielski krążownik storpedowany. Pościg za pozostałymi statkami

RZYM, 25.7. DNB donosi: Włoski komunikat sił zbrojnych z piątku brzmi jak następuje:

Kwatera główna siły zbrojnej donosi:

Konwój złożony z 18 statków i liczna ochrona brytyjskich okrętów wojennych, które odważyły się wypłynąć na środkową część Morza Śródziemnego, otrzymały ciężkie ciosy ze strony naszej marynarki i lotnictwa, zostały w dniu wczorajszym narażone na ponowne ataki naszego lotnictwa. Bombowce, samoloty nurkujące i torpedowe najpierw rozproszyły a potem ścigały aż do granicy swego zasięgu w niezmordowanym tempie resztki angielskich jednostek, które miały nadzieję wskutek rozpierzchnięcia się i złych warunków atmosferycznych ujść przed atakiem. Bombowce zaskoczyły statek o pojemności 10.000 t. i zatopiły go. Samoloty torpedowe trafiły i zatopiły dwa dalsze duże okręty: 1 statek o pojemn. 12.000 t. i tankowiec o pojemn. 15.000 t. Również 1 krążownik, znajdujący się w drodze powrotnej do Gibraltaru, został storpedowany przez nasze samoloty. Jeden dalszy pancernik o wielkim tonażu został trafiony bombami 500 kg.

Z dalszych komunikatów wynika, że 23 lipca nasze bombowce uszkodziły lotnisko wiec, a jeden z trafionych statków zatonął.

Liczba utraconych przez wroga samolotów zwiększa się z siedmiu do ośmiu, a naszych — z trzech do pięciu.

Przy akcji zatapiania odznaczyły się załogi pod dowództwem lotników kapitana Moilli, pporucz. Rivoli, pporucz. Di Bella oraz oddziały szturmowe pod komendą porucz. Lucconi i Rizzi.

W północnej Afryce odparto na froncie w Tobruku ze stratami nieprzyjacielskie oddziały, które zbliżyły się do naszych punktów oporu.

W Afryce Wschodniej działalność artyleryjska na odcinku Wolchefit i Culquabert (Gondar).

——— o:o ———

Syn Stalina

w rękach wojsk niemieckich

DNB z dn. 24 lipca donosi, że w czasie szturmu ciężkich oddziałów pancernych pod komendą gen. Schmidta na południowy wschód od Witebska w ręce wojsk niemieckich wpadł do niewoli wraz z wielu żołnierzami i oficerami st. lejtenant, który, jak się wyjasniło, jest synem dyktatora czerwonej Rosji. Podaje on siebie za Jakóba, najstarszego syna Stalina i nosi właściwe nazwisko swego ojca—Dżugaszwili. Urodził się w Baku z pierwszego małżeństwa Stalina z Jekateryną Swanjoze. Przed poddaniem się młody Dżugaszwili dowodził działonem w 14 pułku artylerji ciężkiej, 14 czerwonej dywizji pancernej. Jako powód poddania się podał, że zrozumiał bezsensowność oporu, stawianego niemieckim siłom.

„Własnych rannych należy dobijać"

Instrukcja dla komisarzy bolszewickich

BERLIN, 24.VII DNB donosi: Na ukraińskim obszarze działań wojennyeh dostał się do niewoli niemieckiej 24-letni polityczny komisarz, Iwan Romancew, pochodzący z Saran Nowaja Karga. Ośmdziesięciu żołnierzy ukraińskich, którzy należeli do załogi jednego z polowych fortów linii Stalina, po poddaniu się wlokło go z sobą, aby go oddać niemieckiemu sądowi polowemu. Przesłuchiwany w obecności żołnierzy ukraińskich oświadczył, że miał rozkaz natychmiast rozstrzeliwać sowieckich żołnierzy, gdyby się chcieli przypadkiem poddać. Także własnych rannych należy, zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, rozstrzeliwać, by się nie dostali do rąk niemieckich.

Niepowodzenie brytyjskich nalotów na teren Rzeszy

BERLIN 24. 7. DNB donosi: Brytyjski minister lotnictwa Sinclair musiał we środę na posiedzeniu Izby Gmin przyznać wyższość lotnictwa niemieckiego nad brytyjskim. Zapewnił on Izbę, że rząd brytyjski nie boi się żadnych wysiłków, aby najpierw uzyskać równowagę, a potem przewagę nad niemieckim lotnictwem. Sinclair przyznaje zatym, że lotnictwo brytyjskie. które nie dorównuje niemieckiemu, ponosi podczas swoich ataków na okupowane tereny niemieckie i na Rzeszę wielkie straty.

Znowu zestrzelono nad kanałem 33 brytyjskie samoloty

BERLIN 24. 7. DNB donosi: Według komunikatów naczelnego dowództwa, poniosło brytyjskie lotnictwo również we czwartek bardzo ciężkie straty podczas prób zaatakowania wybrzeża kanału od Calais aż do La Rochelle. Według dotychczasowych komunikatów zestrzelono 33 brytyjskie samoloty, z których 27 w ciężkich walkach powietrznych, pozostałe — przez artylerię przeciwlotniczą. Ta nowa klęska jest tym dotkliwsza, że tylko na tym wąskim odcinku wybrzeża strącono aż 9 samolotów bojowych, przy czym 37 członków załogi dostało się do niewoli.

Sowiecki wojskowy obóz wyszkoleniowy niespodziewanie zdobyty

15-letni rekruci z Leningradu

BERLIN, 24.7. DNB donosi: Niemiecki oddział wywiadowczy przebił się w dniu 23 lipca przez obszary leśne, obsadzone przez bolszewików, w kierunku Leningradu i zdobył sowiecki wojskowy obóz wyszkoleniowy z koszarami, bronią i kolumnami samochodowymi.

Po uporczywych walkach przełamały niemieckie wywiadowcze oddziały pancerne i strzelcy-motocykliści bolszewickie ubezpieczenia. Następnie wdarły się na plac ćwiczeń, na którym właśnie odbywało się przeszkalanie sowieckich rekrutów w służbie bojowej. Niespodziewane pojawienie się szybkich jednostek niemieckich wywołało wśród bolszewików tak wielką panikę, że rekruci ślepo pędzili wprost na niemiecki deszcz pocisków.

Jak się okazało z zeznań jańców, przed kilku dniami skoncentrowano tu 15 i 16-letnią męską młodzież komunistyczną z Leningradu, aby ją spiesznie przygotować do służby na froncie.

Olbrzymie straty w materjale wojennym bolszewików.

DNB donosi: Berlin, 24 lipca. Straty w materiale wojennym bolszewików są nadzwyczaj duże, tak że coraz to bardziej piętrzą się trudności przy zupełnym, potrzebnym do boju wyposażeniu nowo wystawionych w ostatnim czasie jednostek wojskowych. Wzięty do niewoli pod Smoleńskiem oficer sztabu generalnego jednej z sowieckich dywizyj, 40-letni Stepanowicz Baranow, stwierdził, że dywizja zupełnie nie posiada ciężkiej artylerii i że dla lekkiej artylerii prawie zupełnie brakuje amunicji. Na zapotrzebowanie w przełożonej komendzie korpusu odpowiedziano, że już niczego niema, Dywizja powinna wziąć ją sobie od Niemców.

Zgodnie z tym rozpoczęła dywizja walkę bez ciężkiej broni i już podczas pierwszego zderzenia z wojskami niemieckimi została całkowicie zniszczona.

Niepełnoletni w doborowych wojskach bolszewickich.

Zmuszają ich do walki pod groźbą pistoletów.

DNB donosi: Berlin, 24 lipca. W bitwie w okolicy Salli niemieccy żołnierze wzięli do niewoli 21 lipca licznych małoletnich bolszewików. Małoletni należeli do doborowych wojsk sowieckich, do t. zw. pułków orderu czerwonego sztandaru. Do tych pułków zostali zabrani oraz umundurowani ze związku młodzieży bolszewickiej. Podczas walki polityczni komisarze pędzili ich podobno naprzód pod groźbą pistoletów.

Politrucy wbijali sowieckim żołnierzom do głowy, że kluczowe pozycje pod Sallą muszą być za wszelką cenę trzymane aż do ostatniego żołnierza. Dopiero kiedy kilku politycznych komisarzy zostało zastrzelonych przez własnych ludzi, młodzi bolszewicy poddali się.

Ze stolicy Bolszewji do Ojczyzny

Kolonja niemiecka powróciła z Moskwy

WIEDEN, 25.7. lipca. DNB donosi: Radca poselstwa Starke z oddziału prasowego niemieckiej ambasady w Moskwie, który przyjechał we środę wieczorem do Wiednia razem z kolonją niemiecką w Moskwie udzielił przedstawicielowi DNB informacji ze swych przejść w Bolszewii.

Fakt wypowiedzenia wojny podano do wiadomości mieszkańców Moskwy dopiero w godzinach południowych w niedzielę. Odnosiło się wrażenie, że mieszkańcy przyjęli wiadomość prawie obojętnie. Członkowie niemieckiej ambasady oraz cały personel zostali z brutalnym lekceważeniem polityczno - dyploamtycznych zwyczajów najpierw internowani w swoich domach i byli pod silnym dozorem GPU. Następnie 24 czerwca zostali obywatele niemieccy przeniesieni do bolszewickiego obozu pracy w Kustrowie i otoczeni drutem kolczastym oraz karabinami maszynowymi.

4.800 KM. DO GRANICY

Po całych dniach niepewności dowiedzieli się wreszcie obywatele niemieccy, że mają być odtransportowani do sowiecko - armeńsko - tureckiej granicy. Podczas gdy wracający z Berlina do Sowietów obywatele sowieccy otrzymali od państwowych władz niemieckich do dyspozycii osobny pociąg i mieli wszelkie możliwe wygody, a nadto byli żywieni na koszt niemieckich władz państwowych. obywatele niemieccy z ZSRR musieli się kontentować prymitywnie sklećonym pociągiem towarowym, jadąc wśród wstrętnych wa-runków, jakie takiej jeździe towarzyszą. Rzadko tylko mogli wychodzić z pociągu. Żywność musieli sami sobie kupować. Wyżywienie było zupełnie niewystarczające. Warunki sanitarne pozostawiały dużo do życzenia. 6 lipca dotarli podróżni niemieccy do granicy sowiecko - armeńsko - tureckiej.

Podróż przez wschodnią Turcję do Ankary wspominają wszyscy mile i będą ją długo pamiętali. Rząd turecki uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby przewieźć Niemców autobusami przez wysokie góry armeńskie do wnętrza kraju. Mieszkańcy witali wszędzie kolonję niemiecką z Moskwy bardzo serdecznie, tak samo w Ankarze, jak później w Istambule, gdzie zjawiła się na powitanie tamtejsza niemiecka kolonja.

W Istambule uczestnicy podróży odpoczywali przez kilka dni, które spędzili na zakotwiczonym tam, dopiero niedawno w Danii zbudowanym rumuńskim parostatku „Bessarabia". W Istambule także opuścił niemiecką kolonię ambasador niemiecki w Moskwie, hrabia von der Schulenburg, by samolotem wrócić do Berlina. Rumuński poseł w Moskwie Gafencu, dawniejszy minister spraw zagranicznych, wysiadł w Sofii, by udać się do Bukaresztu.

W związku z tym jest intere sującym fakt, że tym samym specjalnym pociągiem jechała także grupa obywateli niemieckich, którzy wracali syberyjskim specjalnym ekspresem do Europy ze Stanów Zjednoczonych.

O STOSUNKACH W MOSKWIE

Radca poselstwa Starke zaznaczył, że robotnik sowiecki żywi się przeważnie kapustą i czarnym chlebem. Ubranie i obuwie pochłania dużo pieniędzy, gdyż para kamaszy kosztuje około 300 rb., co odpowiada miesięcznemu dochodowi robotnika budowlanego. Sytuacja w Moskwie pod względem zaopatrzenia w międzyczasie prawdopodobnie bardzo się pogorszyła. Już pod czas fińsko-sowieckiej kampanii zimowej dał się zauważyć tak w Moskwie, jak i w miastach na prowincji dotkliwy brak chleba, który jeszcze wyraźniej dawał się odczuwać na wsi.

„Wolę więzienie niż ponowny niemiecki nalot"

Chińscy marynarze nie chcieli poraz drugi jechać do Anglii

NEW YORK 25.7. DNB donosi: W porcie Bayonne w Stanie New Jersey skoczyło z pokładu do morza tuż przed wyruszeniem do Anglii 25 chińskich marynarzy brytyjskiego tankiera „Caruita". Natychmiast zaalarmowano policja wydobyła zbiegów z wody i aresztowała. Podczas śledztwa oświadczyli oni, że podczas ostatniej swoje podróży do Anglii przeżyli w Liverpoolu niemiecki nalot i że lękają się przeżyć to po raz grugi. Tylko 5 marynarzy zdecydowało się powrócić na angielski okręt, pozostali zaś oświaoczyli. że wolą więzienie niż podróż do Liverpoolu.

—oOo—

Napoleon pustyni — Wavell jedzie do Moskwy

SZANGHAJ 24. 7. DNB donosi: Oddział wschodnio-azjatyckiej służby sprawozdawczej DNB. Według informacyj z angielskich kół gazeta „Sin Wan Pao" podaje, że wkrótce ma odjechać do Moskwy generał Wavell. który niedawno mianowany został głównodowodzącym angielskich sił w Indiach. Wobec niemieckiego pochodu naprzód na wschodzie, którym to pochodem Anglia czuje się zagrożona w Indiach, ma Wavel nawiązać pertraktacje dla militarnej współpracy z wojskowym przywódcami Związku Sowieckiego, celem ustalenia wspólnego frontu obrony.

Odezwa arcybiskupa Cantenbury

Stara obłuda Anglii

STOCKHOLM, 24.7. DNB donosi: W urzędowej gazecie kościelnej „Canterbury" nawołuje arcybiskup Canterbury wiernych Anglików, żeby się modlili za zwycięstwo bolszewików.

„Powinniśmy życzyć Sowietom i ich armii całkowitego zwycięstwa w ich walce" — czytamy tutaj — „i udzielić im wszelkiej możliwej pomocy. Może się wydać dziwnym, że sojusz z bolszewikami nie jest zgodny z naszymi intencjami chrześcijańskiej cywilizacji, lecz pod tym względem nie należy mieć żadnych obaw. Istotą w tej walce jest usunięcie groźby, jaką przedstawiają Niemcy. Bolszewicy walczą, tak jak my o swoją wolność i niepodległość".

Arcybiskup Canterbury może być spokojny, jego odezwa, żeby się modlić za bolszewików, nie jest by najmniej tak osobliwa. Jak długo istnieje angielska historia, potrafili Anglicy pokryć modłami i słowami z pisma świętego najbardziej wstrętne zbrodnie. Nikogo to przeto nie zdziwi, jeżeli bogobojny arcybiskup modli się teraz za bolszewickich morderców książy.

„Op'eka" nad żydami w Iraku?

ANKARA, 24.7. DNB donosi: Pod naciskiem brytyjskiej władzy wojskowej rząd Iraku postanowił dać odszkodowanie tym żydom, których sklepy zostały uszkodzone względnie zniszczone podczas antyżydowskich manifestacyj w Bagdadzie. Wysokość odszkodowania jest kilkakrotnie wyższa od faktycznie doznanych strat.

Arabowie, którzy zostali podczas tych rozruchów aresztowani, zostali skazani przez brytyjski sąd wojenny do 15 lat przymusowych prac. Dotąd wydano — jak donoszą z Bagdadu — kilkaset takich wyroków. Wszyscy oskarżeni zostali zadenuncjowani przez żydów.

—ooo—

Fantastyczne wiadomości z Władywostoku

PEKIN, 24.7. DNB donosi: Wojska sowieckie wkroczyły do Warszawy i Gdańska! Taką wiadomość podało radio sowieckie, dodając jednocześnie, iż niemieckie wojska jakoby zbrzały się z sowieckimi. Wiadomość o tym „zwycięstwie" przychodzi z Władywostoku, gdzie daleko od placu boju preparowane w ten sposób informacje może i znajdują naiwnych, którzy w nie wierzą.

Naród południowo - afrykański w obronie słusznej sprawy niemieckiej

TOKIO, 24.VII, donosi. Podczas wywiadu, który udzielił powracający na pokładzie statku „Aravia Maru" z Kapstadtu konsul japoński Nakagawa przedstawicielowi prasy, wskazał to na przepaść, jaka panuje między opinją publiczną południowej Afryki i stanowiskiem rządu.

Podczas gdy rząd jest przyjazny Anglji, — oświadczył Nakagawa — to naród jest sympatykiem słusznej sprawy niemieckiej. Wielkie oburzenie wywołał fakt, że władze w Kapstacie i Durban wydały najostrzejsze zarządzenia, aby przeszkodzić transportom towarów z południowej Ameryki do Niemiec i okupowanych towarów.

Jak szkolono

sowieckich spadochroniarzy

BERLIN, 24. 7. DNB. donosi: Podczas walk w okolicah Żytomierza dostał się dnia 20 lipca do niewoli niemieckiej krasnoarmiejec Włodzimierz Andrejewicz Sacharow. Mówił bardzo dobrze po niemiecku i był w łatach 1937-38 kilkakrot służbowo w Niemczech. Przed badającymi go niemieckimi oficerami złożył obszerne zeznania, które, jak już nieraz świadczą, w jak daleko idący sposób sowiety przygotowywały wojnę przeciw Niemcom. W grudniu 1940 r. Sacharow wraz z emigrantami żydami i komunistami z Niemiec został służbowo zatrudniony jako nauczyciel obcych języków w szkole wojennej w Żytomierzu. W szkole tej odbywało się szkolenie kandydatów na oficerów i spadochroniarzy. Nowozatrudnieni nauczyciele musieli składać przysięgę, że zachowywać będą tajemnicę. Podczas nauki musieli szczegółowo wyjaśniać wszystkie odcienie języka niemieckiego, a przede wszystkim wschodnio-niemieckich narzeczy. Uczniom sowieckim pokazywano uniformy armii niemieckiej. Wyświetlano niemieckie filmy, w których występowali żołnierze niemieccy w tym celu, by bolszewiccy żołnierze mieli okazję jak najdokładniej studiować obcowanie i zwyczaje niemieckiej siły zbrojnej.

Podczas pokazywania uniformów i filmów Sacharow i inni nauczyciele musieli dawać potrzebne wyjaśnienia. Tak samo szczegółowo omawno i studiowano zwyczaje niemieckiej ludności cywilnej. Jako wyjaśnienie do tej nauki wskazywano na zdanie Stalina: „Nasza armia musi być codziennie przygotowana do wojny przeciwko faszystowskim Niemcom na niemieckiej ziemi"

Kobiece bataljony w Bolszewii

BERLIN 24.VII DNB donosi: Badanie wziętych w ubiegłym tygodniu do niewoli sowieckich kobiet, zmuszonych przez bolszewików do służby w kobiecych batalionach, rzuca wstrząsające światło na położenie kobiety w Sowietach.

Bolszewicy zawsze twierdzili, że kobieta oddaje się do dyspozycji partii komunistycznej z czysto idealnych pobudek. Z istniejących sprawozdań o badaniu wynika jednak, że dla szerokich warstw żeńskiej ludności isniał regularny obowiązek służby wojskowej. Ciężkie kary spadały na te kobiety, które śmiały próbować uwolnić się od tego obowiązku.

Wszystkie studentki, bez względu na swoją przydatność do służby wojskowej, musiały przejść kurs, obejmujący conajmniej 580 godzin. Na tych kursach szkolono kobiety: w obchodzeniu się z pistoletami, karabinem, maszynowym karabinem, a także w służbie w lotnictwie. Od 1934 r. istniał przy sowieckim komisariacie wojny oddział który zajmował się wyłącznie wojskowym wyszkoleniem sowieckiej kobiety.

Jak uciekał Paleckis

Podróż pod gradem bomb. Głowackis zginął od kuli towarzysz.. Podział pieniędzy na granicy

W wychodzącym w Kownie piśmie litewskim znajdujemy ciekawe szczegóły ucieczki członków ludowego rządu litewskiego i innych dygnitarzy bolszewickich z Kowna, podczas pierwszych dni wojny. Opowiedział je szofer Banku Ziemskiego w Kownie, Kondraszas, który jako kierowca samochodu brał niedobrowolny udział w tej eskapadzie. Obecnie Kondraszas po trzytygodniowej tułaczce wrócił do Kowna. Członkowie rządu, prowodyrzy partii, dygnitarze NKWD wyekspediowali swe rodziny koleją, a sami uciekali na samochodach.

W pierwszym dniu wojny, w niedzielę popołudniu przy gmachu zarządu milicji w Kownie zgromadzili się wszyscy dostojnicy w luksusowych maszynach. Przeważało NKWD. Utworzyła się wielka kolumna, około 50 maszyn, w których ulokowało się 600 osób. Po kilku godzinach oczekiwania

kolumna uciekinierów pełnym gazem

ruszyła szosą w kierunku Wiłkomierza. Szosa była zapchana przez zbezładnie uciekające masy czerwonoarmistów, porzucających po drodze ustawicznie psujące się ciężarówki, traktory i czołgi. Gdzieniegdzie widniały leje po bombach niemieckich. W Janowie tłok stał się jeszcze większy, bowiem do uciekających przyłączyły się ogarnięte niemnieiszym popłochem oddziały opuszczające poligony. Na moście przez Wilię powstał tymczasem „zator".

Nawet mundury NKWD

nie zmusiły ogłupiałych ze strachu czerwonoarmiejców do przepuszczenia dygnitarzy. Cała kolumna, na czele której jechali Pozdniakow, Snieczkus, Prelksza, Gedvilas, Paleckis, Knyva, Głowackis, a więc największe figury Litwy sowieckiej, musiała spędzić kilka godzin w trwożnym oczekiwaniu, podczas gdy rozpalona wyobraźnia kazała widzieć w każdym krzaku zbliżające się czołgi niemieckie. Nareszcie przeprawiono się przez rzekę. Znów pełnym gazem pędziły maszyny w kierunku Wiłkomierza. Na niebie pojawiły się samoloty niemieckie. Na bezładne masy zbiegów posypał się deszcz kul. Celnie rzucane bomby wywracały maszyny i tworzyły na szosie ogromne leje. Wprawni szoferzy umieli ochronić maszyny od uszkodzeń, dygnitarze zaś z oślawionym Paleckisem na czele,

kryli się po przydrożnych rowach

Trwało to aż do Wiłkomierza. W Wiłkomierzu kolumna zwiększyła się o samochody miejscowej milicji. I dalej znów — na złamanie karku — aż do Uciany, gdzie urządzono krótki postój. Nowy kłopot — przepadł bez wieści szofer komisarza Głowackisa. Zaraz jednak znalazł się usłużny żyd, który z radością zajął miejsce zbiega. Kolumna rusza do Jeziorosów. Koło wsi Daugajle, z lasów przydrożnych sypią się na władców Litwy kule.

Bez względu na zajmowane stanowiska i szarże, w obliczu nieuchronnej śmierci

dygnitarze padają w błotniste rowy

i drząc tulą się do ziemi. Żołnierze NKWD ostrzeliwują się. Po kilku minutach strzały milkną. Wszyscy przygotowują się do dalszej podróży. Brakuje komisarza Głovackisa. Znajdują go na szosie z kulą w głowie. Okazało się, że w czasie paniki przebiegał szosę i wpadł na żołnierza NKWD. Żołnierz zawołał „stój!" i bezpośrednio po tym strzelił

kładąc trupem komisarza.

Porzuciwszy zwłoki w rowie, zbiegowie spieszą do Jeziorosów i tam dowiadują się oficjalnie, że Rumunia już jest całkowicie zajęta przez armię czerwoną, Finlandia całkowicie zniszczona przez lotników sowieckich, a z terytorjum Litwy zupełnie wyparto wojska niemieckie. Wobec tak pomyślnych wiadomości postanowiono w Jeziorosach zanocować i nazajutrz

wrócić do Kowna.

Zaledwie roztarasowano się na nocleg i zatrzeszczono się o posilek, nowa sensacja. Na ulicach miasteczka pojawiają się bezładne tłumy czerwonoarmistów, oszalałe z przerażenia, a w komisarzy jak grom uderza wieść

Niemcy pod Jeziorasami.

Członkowie rządu na złamanie karku siadają do samochodów i w krótce są już w Dyneburgu, ogarniętym również niemniejszą paniką. Miasto jest zalane przez uciekające czerwone bandy. Odbywa się podminowywanie mostów. Zbiegom kowieńskim zaproponowano nocleg w willach podmiejskich, lecz kolumna opuszcza spiesznie miasto i udaje się do Rzeczycy, gdzie następuje spotkanie z równie wystraszonymi dygnitarzami rządu i partji komunistycznej Łotwy. Tu następuje dłuższy postój „urozmaicany" nalotami. Mimo to rządy „bra'nich republik" urządzają wspólne posiedzenie i dzielą się przezornie zabranymi przez **komisarzy ze skarbu pieniędzmi.**

Po tym, najważniejszym akcie rząd Łotwy udaje się na teren sowiecki w nieznanym kierunku, a towarzystwo kowieńskie rusza w myśl wskazówek Moskwy w pobliże frontu. Jednak samoloty niemieckie zbyt prędko zmuszają ich do wyrzeczenia się tego zamiaru, dając zarazem naukę,

że nie zawsze wskazówki moskiewskie nawet dla komunistów są dobre.

Kolumna samochodowa zawraca w kierunku przeciwnym i śpieszy w stronę granicy sowieckiej. W miasteczku Ludze następuje dłuższy postój i pierwszy posiłek w ucieczce. Okazuje się, że mimo licznie posiadanych przez zbiegów konserw „Maistasa" nikt nie ma chleba. Pozdniakow, były „połpred" w Kownie rozkazuje NKWD postarać się o chleb. Znaleziono żydowską piekarnię, która chętnie zaopatrzyła zbiegów w bułki.

Humory cokolwiek się poprawiły i rażno ruszono w stronę ZSRR po natłoczonej uciekającymi drodze. Czerwonoarmiści, żydzi różnej maści, inni uciekinierzy oraz pędzone drogami zrabowane u litewskich i łotewskich rolników bydło, tamuje drogę luksusowym maszynom dostojników czerwonej Litwy. Nareszcie granica. Nowy zawód. Przez granicę może przejechać tylko ten, kto posiada paszport sowiecki. Po wielkich kłopotach i zużyciu masy energji przez „połpreda" Pozdniakowa, uzyskano zezwolenie na przejazd przez granicę i dotarto do małego miasteczka Siebierza. Ciągłe odwiedziny samolotów „Stuka" psują humory i nastroje czerwonego towarzystwa z Kowna. Szczególny popłoch wznieca zwłaszcza wszystko wydające nocne rakiety. W poszukiwaniu

bezpiecznego schroniska

kolumna po dłuższym błądzeniu trafia na miasteczko Pastoczkino, leżące na skrzyżowaniu dróg do Witebska i Wielkich Łuk. Postój trwa tam trzy dni. Czas urozmaicany alarmami lotniczymi szybko zbiega na jałowych dyskusjach bolszewicko-żydowskim zwyczajem. Pozdniaków wciąż pertraktuje z Moskwą. Okazuje się, że mimo wielkich zasług położonych przez zbiegów przy sowietyzacji Litwy, Moskwa nie chce wpuścić **nieposiadających paszportu sowieckiego.**

Po krótkiej naradzie postanowiono udać się do Wielkich Łuków. Tam narazie ulokowali się członkowie b. rządu ludowego Litwy. Władze bolszwickie wysłały zbiegów z kowieńskiego N K W D oraz milicję wraz z Guzewicziusim, komisarzem bezpieczeństwa Litwy, na front do Witebska. Szoferów zaś rozesłano do roboty w kołchozach. Opowiadający o tych przygodach Kondraszas, zamiast iść do kołchozu ukrył się w lesie i poczekał nadejścia oddziałów niemieckich. Po wkroczeniu Niemców, Kondraszas uzyskał przepustkę i przez Mołodeczno wrócił do Kowna.

Według „I Laiswe".

Gdzie są wywiezieni mieszkańcy Wilna?

Litewski Czerwony Krzyż prowadzi rejestrację wywiezionych, oraz wysłał przy pomocy władz niemieckich kilka ekspedycyj, celem ustalenia losu tych osób, których bolszewicy zdążyli wywieźć. Ekspedycje Lit. Czerwonego Krzyża dotarły aż do frontu, zbadały rejon Mińska, Połocka, Witebska i Orszy. Na podstawie rozmów z ludnocią miejscową oraz bolszewickimi kolejarzami ustalono, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, pociągi z wywiezionymi osiągnęły swe miejsca przeznaczenia, gdyż widziano je już za Moskwą. Liczba wywiezionych osób z terenu Litwy wynosi 38,000, i że transporty były przeważnie skierowane na Mińsk. Nie ustalono jeszcze, czy wywożenie odbywało się również innymi szlakami kolejowymi. Należy przypuszczać, że tak; liczba jednak wywiezionych w innych kierunkach nie jest znana.

Pociągi, które odeszły w dn. 15—22 czerwca w kierunku na Mińsk, a więc takie, w których niewątpliwie znajdowali się mieszkańcy Wilna zostały skierowane przede wszystkim do Syberii (stacje kol. — Łokot, Barnauł, Ejsk, Zaczajnowo, Zabajkalje w kraju Ałtajskim), później do Kazachstanu — (st. Makat Orenburg), i na Ukrainę (do Starobielska). Jeden transport odszedł do republiki Karelskiej na stację Medweżja Gora.

Wszelkie pogłoski o uduszonych w wagonach, o zniszczeniu skutkiem działań wojennych nie sprawdziły się. Bolszewicy zamordowali tylko więźniów, wywiezionych już po wybuchu wojny, których z Mińska pognano dalej pieszo i wielu zastrzeno.

Muzeum Czerwonego Terroru

W Kownie powstaje Muzeum Czerwonego Terroru. w którym złożone zostaną wszelkie dokumenty i inne eksponaty mające jakikolwiek związek z terrorem stosowanym przez bolszewików. Będą to protokóły badań. rewizyj, spisy aresztowanych, wywiezionych, sprawy więźniów politycznych, przyrządy do torturowania badanych, fotografie lokalów przerobionych na cele NKWD, oraz fotografie zwłok osób zamęczonych przez czerwonych katów.

Rejestracja miejsc tracenia więźniów NKWD

Litewski Czerwony Krzyż (Jakšto 5-a) przeprowadza rejestrację miejsc, w których były tracone ofiary czerwonego terroru.

Mińsk—miasto gruzów

Walki toczyły się na ulicach

Dużo słyszeliśmy ostatnio o Mińsku — co tam było, jak wygląda miasto, co się z nim stało? Oto relacja naocznego świadka, sprawozdawcy wojennego Ottona Nebethaua:

W kilka godzin po wzięciu przez sąsiednią dywizję Mińska,

a właściwie gruzów miasta,

które niegdyś było Mińskiem, weszła do miasta nasza dywizja i ubezpieczywszy się, rozłożyła się, gdzie było można: sztab zakwaterował się u wejścia do miasta.

Należało przygotować się do obrony i zrobić wszystko, aby na naszym odcinku nie udało się ujść ani jednemu czerwonoarmiejcowi, próbującemu się wyrwać z zamkniętego koła.

Wokół dziwny spokój. Dopiero obecnie możemy trochę ochłonąć. W ciągu ostatnich ośmiu dni byliśmy przez całą dobę, codziennie, w marszu i w boju. Były walki, podczas których zupełnie nie orientowaliśmy się w zamiarach wroga.

Szliśmy naprzód piaszczystymi drogami, pamiętającymi Piotra Wielkiego,

a naszym jedynym zadaniem było: iść naprzód, stale naprzód, nie troszcząc się o to, co jest po naszych bokach, co za niespodzianki mogą się kryć w ogromnych lasach z prawej i z lewej strony, co jest przed nami, a co za nami.

Nieco dłużej trwały walki na pozycjach, które były silnie rozbudowane; zwykle odbywało się wszystko z piorunującą szybkością. Cieszyliśmy się ogromnie, że w Mińsku będzie można po dziewięciu nocach spocząć pod dachem, umyć się i kilka godzin przespać.

Tymczasem zamiast miasta zastaliśmy dymiącą kupę gruzów.

Pomimo wszystko można się jednak zorientować, jak miasto wyglądało przed zniszczeniem. Widzi się rażące przeciwieństwa: olbrzymie budynki partii komunistycznej, a obok nędzne chaty mieszkańców. Budowle państwowe są z żelbetonu, zimne, niezmiernie zimne ze względu na materiał i całą strukturę. Ciążą nad miastem jak szare. ciężkie bloki.

Jeżeli architektura jest wyrazem i odzwierciadleniem epoki,

to sprawdza się to przede wszystkim tutaj.

Wewnątrz tych betonowych pałaców, na korytarzach, na ścianach wszystkich pokojów pełno napisów propagandowych, pełno statystyk, zewsząd krzyczy samochwalstwo komunistycznego ustroju, krzyczy do tych, którym miał on przynieść dobrobyt, a przynosił nędzę...

Świat zupełnie nam obcy, aż się wzdrygamy. Wszystko wydaje się szaleństwem. Nagle, kiedy jesteśmy już od kilku godzin w mieście, zjawiają się bolszewickie samochody; wychodzi z nich piechota i rozwija się w tyraljerę — zupełnie beznadziejne dla niej przedsięwzięcie.

A wieczorem, kiedy spodziewamy się, że już będzie spokój,

wjeżdża do środka miasta ciężki sowiecki czołg

i zjawia się, strzelając ze wszystkich armat, przed rozwiniętą do boju dywizją. Jednak nasza przeciwczołgowa artyleria szybko się z nim załatwia. Z wieżyczki wyskakują palący się sowieccy strzelcy i próbują dalej strzelać z automatycznych pistoletów. Kilka celnych strzałów — padają.

Wszystkie te ataki świadczą o jednym: że nie znajdujemy się *przed wrogiem*, lecz *na jego tyłach*, i że wróg nie może i nie chce zrozumieć, żeśmy go obeszli.

Wśród gruzów czają się wszędzie strzelcy.

Mamy ciężką pracę, chcąc jako tako oczyścić miasto, aby przemarsz następnych oddziałów mógł odbywać się spokojnie. Krasnoarmiejcy zrzucają mundury i rabując, przebierają się w cywilne ubrania. Pomagają im w tym jakieś podejrzane kobiety, które jak się później okazało, są „partyzantkami" z Moskwy.

Maszyny mówią...

Jak koszmar dławiący opętańczym refrenem — wspomina się te jeszcze tak niedawne, a dawno przebrzmiałe czasy, gdy na każdej stronie gazety biły w oczy największymi literami ogromne tytuły o „maksymalnej wydajności" o „coraz wyższych normach" w fabrykach wileńskich. Na trampolinie, na zawrotnych wysokościach skakały fabryki jak baletnice, a dyrektorzy zakładów, „towarzysze" z najbardziej domowym wykształceniem głowili się, jakby się tu podpisać pod wysmażonymi na ogniu kłamstwa i bujdy kotletami referatów, wymyśleć jakieś nowe współzawodnictwo socjalistyczne, aby potem dostać odpowiednią gratyfikację.

Ale to jeszcze nic. Jeszcze lepsze były istotne wyczyny różnych politruków fabrycznych, mężów zaufania, kierowników jaczejek komsomolskich itp. Normy normami, ale pomimo wysiłków nie można było nieraz żadną miarą wypełnić i przekroczyć planowanego stanu rzeczy. Często nawet nie można było dosięgnąć do poziomu planu. Ale od czego fantazja, tupet i żydowsko-bolszewicka fanfaronada. W każdej fabryce wisiały wykresy wygotowania miesięcznego planu. Pomimo fantastycznej kontroli biurokratycznej nikt nie mógł faktycznie skontrolować wykonania planu, a przy zastosowaniu odpowiednich trików i kruczków można było udowodnić czarno na białym, że plan został wykonany w 130-proc., podczas gdy faktycznie nawet nie dosięgnął 50 proc.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na miejsce niewygodnych nieraz i bardziej niezależnych wykwalifikowanych robotników przyjmowano różnych samouków, niedokształceńców, którym się wmawiało, że mogą się tak z dnia na dzień stać Edissonami Związku Sowieckiego. Jako patent na majstra służyła legitymacja jaczejki i słowo przewodniczącego komitetu fabrycznego. Dlatego też maszyny w fabrykach wileńskich ulegały tak częstym i niekoniecznie potrzebnym przeróbkom. Nic więc dziwnego, że obecnie po powrocie do bardziej normalnych warunków pracy, po otrząśnieniu się z niezdrowego koszmaru stachanowskich metod przy równoczesnym braku warunków do racjonalnej organizacji pracy, maszyny muszą wracać do odpowiedniej normy, muszą ulegać powrotnym i nie tak kosztownym przeróbkom i to kosztem straconego czasu.

A dzisiaj czas ma kolosalne znaczenie. (z).

—ooo—

Sprawa tak zwanych kolejek

Z tak zwanymi „kolejkami" nie wszystko jest w porządku.

Przyczyny tego dopatrywać się należy w pewnym niezdyscyplinowaniu obywateli, wywołujących sprzeczki, zatory itp., a także, wprawdzie bardzo rzadko, w niezaradności personelu sklepowego, marudnie obsługującego kupujących.

Kto zna słynny w całym świecie porządek i niemieckie zasady handlowe ten wie, że jest to właściwie deptaniem tego porządku i tych zasad.

Zasady te są proste i dadzą się streścić w kliku słowach: sprzedającemu nie wolno czynić żadnych wyjątków i każdy kupujący winien być na równi traktowany bez względu na jego narodowość czy też społeczne stanowisko.

Wyjątek jak zawsze i wszędzie stanowią wojskowi, którzy nie mogą „wystawać" w kolejkach i im słusznie przysługuje pierwszeństwo.

Żydzi mają swoje specjalne sklepy i tam tylko mogą nabywać potrzebne im artykuły.

Wydanie kartek żywnościowych, na artykuły pierwszej potrzeby i inne, winno nareszcie położyć kres kolejkom i systemowi protekcyjnemu.

Aktualna sprawa komornego

Nowa taryfa musi być elastyczna

Obecnie odnośne władze Zarządu Miejskiego zajęły się sprawą opracowania nowej taryfy komornego. Sprawa tej taryfy jest niezmiernie aktualna ze względu na to, że obowiązująca dotychczas taryfa bolszewicka była krzycząco niesprawiedliwa, a przede wszystkim miała tendencje polityczne. Z jednej strony przez niezmiernie wysoką cenę (3 ruble za metr) dążyła do zniszczenia materialnego t. zw. „wrogów ludu", z drugiej strony udzielała niezmiernych ulg wysokouposażonym dostojnikom sowieckim, będąc jednocześnie uciążliwą dla warstw pracujących, wielokrotnie zbyt drogo płacących za swą powierzchnię mieszkaniową.

Jednocześnie przy stosowaniu taryfy od metra zjawiło się wiele kwestii, które obecnie należałoby, opracowując nową taksę, odpowiednio uregulować. Np. dotychczasowa taksa wcale nie uwzględniała jakości mieszkań, dopuszczając pewne zniżki, np. w wypadku braku instalacji elektrycznej. Płacił jednakowo ten, kto mieszkał w czystym, nowym domku tylko bez wygód nowoczesnych, jak i ten, kto zajmował zimne mieszkanie w starej ruderze. W Wilnie skala jakości mieszkań jest bardzo rozległa. W Wilnie jest wyjątkowo dużo, starszych i nowszych, tandetnie budowanych domów, posiadających ściany z desek, między które wsypano trociny. Mieszkania w takich domach są bardzo zimne i lokatorzy muszą z tej racji ponosić zwiększone wydatki na opał. Następnie należy wziąć pod uwagę również i to, jak się dane mieszkanie prezentuje, dostęp światła i powietrza, stronę higieniczną i szereg innych okoliczności decydujących o wartości danego mieszkania. O tych okolicznościach należy koniecznie pamiętać przy opracowywaniu nowej taksy, która w warunkach tutejszych musi być bardzo elastyczna.

Należy jeszcze pamiętać i o tym, że nowa taryfa będzie również stosowana i w domach prywatnych, gdzie niejednokrotnie może stać się przedmiotem sporu między zainteresowanymi stronami, z których każda może uważać się za pokrzywdzoną. Należy te interesy obustronnie uwzględnić w przepisach wykonawczych.

Wśród właścicieli domów nieznacjonalizowanych znaczny odsetek stanowią żydzi, ponieważ ustawy wywłaszczające stosowano względem nich oględnie i liberalnie, bowiem była to uprzywilejowana warstwa ludności. Zdarza się często, że lokatorami tych domów żydowskich są aryjczycy. Przepisy wykonawcze muszą również uwzględnić stosunki między lokatorami a gospodarzami różnych ras.

Żydzi demoralizują ludność wiejską

i oszukują nieuświadomionych chłopów

Na targach wileńskich pusto. Przy rzadkich wozach przybyli wieśniacy nieufnie spoglądają na kupujących, zazdrośnie kryjąc pod słomę i „paściłki" przywiezione jaja, śmietanę lub sery. Zagadnięty o cenę wieśniak najpierw ogląda się i, jeżeli widzi w pobliżu przedstawiciela jakiejkolwiek władzy, to mówi, że już „sprzedane", w przeciwnym zaś wypadku, albo żąda bajecznej sumy, albo proponuje wymianę. Niektórzy jeszcze oświadczają, że sprzedają wyłącznie za marki.

Na skraju placu targowego chyłkiem przemykają się postacie, wyróżniające się łatami i żółtymi opaskami. Każda z nich kryje pod połą przedmiot mogący skusić biednego wieśniaka, lub tuli w kieszeni portfel nieźle wypchany rublami. Żyd nie pyta nigdy „ile?" lecz interesuje się wyłącznie, gdzie i jak dostać?". Żyd zawsze daje sobie radę.

Mimo nieznośnych dla gospodarza „zsypek" zboża, mimo rujnujących skromne gospodarstwa wiejskie zarządzeń, które przed wsią reprezentowali bezwzględni wykonawcy zarządzeń bolszewickich żydzi — są dziś oni najbardziej pożądanym nabywcą dla wieśniaka sprzedającego owoce swej pracy. Wieś zapomniała o roli żydów w bolszewickim ustroju i dziś najchętniej ich karmi.

Żydzi zawsze pasożytowali na naszym organizmie gospodarczym i oddawna pośredniczyli w stosunkach zwłaszcza handlowych między miastem, a wsią, dzięki czemu zdobyli sobie u ludności wiejskiej pewne wpływy. Dziś te wpływy wykorzystują, aby mieć za swe łachy żywność i w dalszym ciągu oszukują i wyzyskują wieśniaków.

W dodatku uprawiając tępiony i zakazany przez władze handel wymienny demoralizują ludność i uczą nieposzanowania zarządzeń władzy. Następnie młodzież żydowsko-ekskomsomolska i aktywiści czerwoni — w każdy dzień targowy udają się na przedmieścia i tam płacąc za produkty najbardziej wygórowane ceny, skrzętnie je wyławiają i uniemożliwiają normalny dowóz na rynki. Oni są również autorami pogłosek, powodujących niepokój walutowy.

Ze względu na małe uświadomienie obywatelskie ludności wiejskiej jedynym radykalnym środkiem zapobieżenia tym szkodliwym objawom — jest całkowite izolowanie żydów od społeczeństwa aryjskiego przez zamknięcie ich w ghetto.

Następnie każdy obywatel musi sobie uświadomić, że ruble są i prawdopodobnie pozostaną długo prawnym środkiem płatniczym obok marek w relacji 1 marka — 10 rb. Kto wierzy plotkom, że jest inaczej i powtarza je, przyczynia się przez to do wywołania zamętu w życiu gospodarczym.

Witebsk



Po zaciętych walkach ulicznych wojska niemieckie zajęły Witebsk. Miasto jest zupełnie zniszczone. Przemysłowe to miasto liczy 200.000 mieszkańców i leży poza linią Stalina. Podpalono je na wyraźny rozkaz Stalina, żeby fabryki nie wpadły w ręce niemieckie. Na zdjęciu rozbite wozy sowieckie w rejonie stacji kolejowej.

W sprawie zwalniania pracowników

Zarządzenie Komitetu m. Wilna i Okręgu

Komitet m. Wilna i Okręgu wydał komunikat w którym surowo ostrzega wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa przed zwalnianiem pracowników. W wypadkach, gdy to jest konieczne, należy zwracać się do Komitetu z należycie umotywowanym wnioskiem. Następnie komunikat wzywa przedsiębiorstwa i instytucje o przedłożenie dokładnych spisów pracowników zwolnionych po dniu 22-go lipca z podaniem przyczyn zwolnienia.

Następnie Komitet zwraca się do sołtysów i wójtów z prośbą o podawanie wiadomości o porzuconych przez bolszewików samochodach.

Komunikat Komitetu Miasta Wilna i Okręgu

Komitet m. Wilna i okręgu zwrócił się do wszystkich instytucji i urzędów w Wilnie z prośbą o podanie informacji o ruchu personalnym w urzędach i instytucjach w okresie władzy bolszewickiej. Informacje dotyczą narodowości zwalnianych i przyjmowanych przez bolszewików oraz danych o narodowości osób, przyjętych na miejsce zwolnionych żydów.

Sprawa paszportów w Wilnie

Na skutek błędnego komentowania rozporządzenia zarządzającego terenem zajętym o konieczności posiadania przez mieszkańców m. Wilna dowodów osobistych, na porządku dziennym są wypadki zgłaszania się do Magistratu poszczególnych obywateli celem uzyskania nowych dowodów.

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych zabiegi te są przedwczesne i bezcelowe, gdyż poprzednio wydane dowody jak: 1. Dowód osobisty litewski; 2. Svetimsalio; 3. Paszport sowiecki — obowiązują nadal.

Nowa ustawa paszportowa jest obecnie w opracowaniu, poczym w najbliższych dniach ludność miasta Wilna zostanie powiadomiona drogą rozporządzenia oficjalnego burmistrza m. Wilna.

—ooo—

Zarządzenie Komendanta m. Wilna

Komendant wojenny m. Wilna wydał zarządzenie, w którym zakazuje noszenia mundurów b. armii litewskiej oraz armii bolszewickiej pod rygorem internowania w obozie dla jeńców. Wyjątek stanowią członkowie Służby Odbudowy. Ostatnio urlopowani wojskowi litewscy winni przebrać się w ubrania cywilne, względnie usunąć z mundurów odznaki, naramienniki i guziki. Urlopowani po przybyciu na miejsce zamieszkania winni meldować się w komendaturze lub u wójta.

—ooo—

Można chodzić do godziny 10-ej wieczorem

Przed kilku dniami ukazało się zarządzenie dowódcy wojskowego terenów zajętych na podstawie którego mieszkańcy po upływie godz. 21.00 nie mają prawa opuszczać domów.

Obecnie do tego zarządzenia zostaje wydane następujące uzupełnienie:

Na podstawie zezwolenia Komendanta m. Wilna zezwala się czasowo mieszkańcom m. Wilna na chodzenie po ulicach od godz. 5 do 22-giej.

—ooo—

Reorganizacja wydziału mieszkaniowego

Jak dowiadujemy się dotychczasowy Butu Skyrius ma być w najbliższym czasie zorganizowany na nowych zasadach.

Obecnie specjalna komisja opracowuje nową taryfę mieszkaniową. W ten sposób zostanie raz na zawsze zniesiona poprzednia taryfa bolszewicka, będąca w zasadzie swej niczym innym, jak środkiem represyjnym w stosunku do t.zw. „wrogów ludu".

Do czasu wprowadzenia nowej ustawy mieszkaniowej obowiązują wszystkie poprzednio wydane zarządzenia, jak również pozostaje w mocy zakaz zmiany mieszkań bez zezwolenia Magistratu.

Nowa ustawa mieszkaniowa [illegible] szczególnie ważne znaczenie ze względu na wielką ilość osób niemeldowanych, którzy w ten sposób chroniły się przed prześladowaniem bolszewickim. Po wyjściu nowej ustawy osoby te będą miały możność uregulować swe sprawy meldunkowe:

Żyd Sys

(w „Casinie")

Kino „Casino" stara się o coraz nowe i interesujące filmy, związane szczególnie ze zmienionym tempem życia dzisiejszego.

Nim jednak przejdziemy do omawiania samego filmu, musimy zatrzymać się na nadzwyczajnie ciekawym dodatku, który nosi skromny tytuł: „Ostatni tydzień na wschodnim froncie". Już choćby dla tego dodatku warto iść do kina. To co my tu w Wilnie widzieliśmy migawkowo, w skrótach i „a la minute", na srebrnym ekranie w synchronizowanych ze sobą obrazach, nabiera pewnej syntezy, rzucając jaskrawe światło na system prowadzenia współczesnej wojny przez armię niemiecką. Na ulicach Wilna widzieliśmy pancerne zastępy, pędzące w pogoni za uciekającymi resztkami armii bolszewickiej. tu widzimy je w akcji i na spoczynku, w kurzu różnych dróg pod upalnymi promieniami słońca lipcowego i na ulicach zniszczonych w czasie boju miast. Tu dopiero w pełni widzimy poza świetną organizacją współczesnej wojny diametralną różnicę między wspaniale zorganizowaną potęgą niemiecką, a bolszewickimi łgarstwami i snami o potędze. Na ten film, na ten dodatek ze względów pedagogicznych powinniby pójść wszyscy niedawni entuzjaści sowieckiej „niezwyciężonej potęgi" i „niepokonanej czerwonej armii". Zobaczyliby co znaczy przewaga nie tylko techniki współczesnej, ale i ducha bojowego i tego potencjału wojennego, drzemiącego w podglebiu niemieckiej psychiki.

Film sam oparty jest na scenariuszu znanej powieści. Reżyser mając do czynienia z bogatym scenariuszem powieściowym podkreślił pewne momenty, na które chciał zwrócić szczególną uwagę widza. Więc nie na przeżywane w duszy bohatera rozterki, ale na te cechy rasowe żydowskie, które bohatera specjalnie wyróżniają wśród ogółu. Zdjęcia wyraźne, szczególnie przy zbliżeniach nabierają pełnego wyrazu, a całość utrzymana na wysokim poziomie. w. z.

Żydom nie wolno przenosić się

Oddział mieszkaniowy Zarządu m. Wilna wstrzymał wydawanie zezwoleń żydom na zajmowanie nowych lokali. Lokatorzy-żydzi muszą narazie pozostawać w dotychczasowych swych mieszkaniach.

—o—

Okna winne być oszklone

Pomimo wydania surowego zarządzenia władz o konieczności doprowadzenia budynków zniszczonych wskutek działań wojennych w Wilnie do stanu używalności i możliwie estetycznego, widzimy cały szereg budynków i mieszkań, zamieszkałych przez osoby prywatne, bez okien, lub w razie burzy lub silniejszej wichury z szybami częściowo wybitymi, ponieważ wypadające odłamki szkła mogą narazić przechodniów na kalectwo.

Wiadomości z dnia

— OSOBISTE. W czwartek 24 lipca odbył się ślub p. Krystyny Czekałłówny z dr. Tadeuszem Starościatkiem. „Szczęść Boże" młodej parze.

— NOWE ZARZĄDZENIA BURMISTRZA. Ukazały się dwa nowe zarządzenia Burmistrza m. Wilno. Zarządzenie nr. 8 dotyczy handlu produktami mięsnymi i nabiałem, reguluje dowóz i kontrolę sanitarną tych produktów. Następne zaś zarządzenie dotyczy porządku na ulicach i zakazuje zaśmiecania ulic ostrymi odpadkami.

— BUDŻET M. WILNA. Zarząd m. Wilna wobec zmienionych warunków przystąpił do opracowania budżetu na ostatni kwartał r. b. Główne pozycje budżetu obciążą wydatki na usuwanie śladów działań wojennych oraz na zatrudnienie bezrobotnych.

— ROBOTY PUBLICZNE. Miejski Wydział Budowlany obecnie prowadzi roboty publiczne na nowej ulicy przy gmachu lombardu, gdzie jest kontynuowane układanie gładkiej nawierzchni; następnie prowadzone są roboty przy pl. Katedralnym, który w r. b. zostanie całkowicie doprowadzony do porządku, oraz przy zaułku Franciszkańskim, gdzie również zostanie ułożona gładka nawierzchnia jezdni.

Poza tym prowadzone są roboty na Belmoncie, w Tupaciszkach oraz na drodze Wilno — Turniszki.

Pracę rozpoczęło około 300 ludzi, lecz ilość zatrudnionych zwiększa się w miarę postępu robót.

— REJESTRACJA BEZROBOTNYCH. Przypominamy, że w myśl rozporządzenia władz codziennie w godzinach między 8 — 15 odbywa się w b. Punkcie Pracy przy ul. Subocz Nr. 3 rejestracja bezrobotnych. W stosunku do niezarejestrowanych, a pozostających bez pracy mieszkańców m. Wilna będą stosowane ostre sankcje karne. (z)

— AKCJA PORZĄDKOWANIA MIASTA. Zarząd m. Wilna zawarł umowę z Trustem Budowlanym na uporządkowanie ruin domów, powstałych skutkiem działań wojennych. W tych dniach do tej pracy zostanie skierowanych 300 bezrobotnych z Giełdy Pracy. Poza tym Trust, mimo braku niektórych materiałów budowlanych, wynikłego skutkiem trudności komunikacyjnych, prowadzi roboty remontowe budynków które ucierpiały podczas bombardowania.

— KURSOWANIE MAREK NA TERENIE ZAJĘTYM. Przypominamy Czytelnikom, że w myśl istniejących przepisów na terenie zajętym są dopuszczone do obiegu:

I. Reichskreditkassenschein emisji 50; 20; 5; 2 i 1 markowej oraz 50 fenigów papierowe.

II. Bilon: od 1 feniga do 10 f. emisji powojennej.

Wyjęte są z obiegu:

I. Reichsbanknoty;

II. Rentenmarki (jedne i drugie są z podpisami).

III. Bilon srebrny oraz metalowy starszej emisji.

Z rozporządzeniem regulującym obieg pieniężny można zapoznać się przy kasach banku litewskiego.

— O CZYSTOŚĆ W SKLEPACH. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wznowi swe czynności stała komisja sanitarna przy Wydziale Zdrowia Tymczasowego Komitetu Miejskiego, przeprowadzając inspekcje sklepów, magazynów itp. Szczególną uwagę poświęci Komisja zagadnieniu czystości, porządkowi i wymaganiom higieny. Ma to ogromne znaczenie w okresie upałów przy wzmożonej możliwości zachorowań na choroby zakaźne przewodu pokarmowego. (z)

— LIKWIDACJA KOMPROJEKTU. Na miejsce utworzonego przez bolszewików Komprojektu, mającego na celu rozbudowę miast i wsi, zorganizowano obecnie jako samodzielny wydział Magistratu Statybos Skyrius, który po przerwie wojennej stopniowo przystępuje do prac nad racjonalnym rozplanowaniem ulic m. Wilna.

— NIE ZANIECZYSZCZAĆ JEZDNI. Ukazało się rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Miejskiego w Wilnie w sprawie zakazu zanieczyszczania ulic miasta ostrymi odpadkami i szkłem. Zabrania się również w obrębie miasta podkuwania koni, rzucania haceli i podków na jezdni. Leży w interesie mieszkańców miasta przestrzeganie tego rozporządzenia ze względu na czystość ulic i zmniejszanie niebezpieczeństwa dla zmechanizowanych pojazdów. (Z)

— NIEREGULARNE KURSOWANIE STATKÓW. Jedynym rodzajem komunikacji miejskiej w Wilnie są statki na Wilji, będące wielkim udogodnieniem dla mieszkańców krańców Antokola, Wołokumpii i nawet Kolonii Magistrackiej. Jak wiadomo domki letniskowe na tych przedmieściach zostały zaludnione przez bolszewików, którzy tam masowo wyrzucali ludność z mieszkań w centrum miasta. Komunikacja statkami jest tania i wygodna, choć może zbyt powolna, jednakże jej najsłabszą stroną jest niezmiernie nieregularne kursowanie statków, które odchodzą niestosując się do rozkładu, zwłaszcza od mostu strategicznego. Ze względu na znaczną frekwencję sprawa ta winna być niezwłocznie uregulowana przez odnośne czynniki.

— SZCZEPIENIA PRZECIWBIEGUNKOWE. We wszystkich rejonowych ambulatoriach odbywają się codziennie w godzinach przedpołudniowych, z wyjątkiem niedziel i świąt, doustne szczepienia przeciwbiegunkowe dzieci. Szczepienia te są zupełnie bezbolesne i nie pozostawiają żadnych śladów w postaci osłabienia, czy gorączki. Mają one ogromne znaczenie właśnie w czasie panujących upałów, gdy organizmy dziecięce najłatwiej ulegają infekcji zarazków chorobotwórczych. Zaznaczyć należy, że szczepienia te po pewnym czasie, o ile władze uznają to za konieczne, będą przymusowe pod grozą sankcyj karnych. (z).

— PRACA FABRYK WÓD GAZOWYCH. Produkcja fabryk wód gazowych znacznie wzrosła w ostatnim czasie. Ponieważ fabryki otrzymały potrzebne surowce, szczególnie wzrosła produkcja lemoniad.

W pierwszym rzędzie w napoje chłodzące zaopatrywane jest wojsko a następnie ludność cywilna.

—o—

Remont kościoła św. Rafała

Uszkodzony skutkiem bombardowania kościół św. Rafała zostanie niebawem naprawiony. Szkody wyrządzone są nieznaczne, lecz przy tej okazji świątynia zostanie poddana gruntownemu remontowi. Prace przeprowadzą fachowcy z Trustu Budowlanego.

—o—

Czas z tym skończyć

Zasadniczo według rozporządzenia władz, handel wymienny został na terenie miasta surowo zakazany. Stale jednak mnożą się wypadki, że wieśniacy z okolic podmiejskich przyjeżdżają w dnie targowe do Wilna i już na przedmieściach dokonywują transakcyj, polegających na wymianie, żądając przytem fantastycznych cen za produkty spożywcze i nabiał. Zdarzają się wypadki, że za kilogram masła żądają pary butów, a za dobrze podpasioną gęś... nie mniej nie więcej tylko fortepianu koncertowego. Najczęściej jednak wymiana odbywa się przy używaniu targów, które niejednokrotnie nadają się do jakiejś farsy czy kabaretu.

Faktem jest jednak, że tego rodzaju transakcje wpływają ujemnie na normalny rozwój handlu rynkowego, wzbudzając niezdrowe ambicje wśród wieśniaków z wyraźną krzywdą szerokiego ogółu ludności naszego miasta. Czas z tym skończyć. (z).

Marki i ruble

Zachodzą wypadki odmowy przyjmowania marek lub też rubli, przy czym nieprzyjmowanie marek zachodzi dość często.

Nieprzyjmowanie nie jest uzasadnione i odmawiający nie zdaje sobie sprawy, że pozostaje w sprzeczności z rozkazem p. Komendanta Wojennego z dnia 8 lipca rb.

Przypominamy, że rozkaz ten głosi wyraźnie, iż pieniężnymi prawnymi środkami obiegowymi w Wlnie są marki Rzeszy Niemieckiej i ruble w stosunku 1 marka równa się 10 rublom.

Kto niestosuje się do wyżej przytoczonego rozkazu Komendanta, ten naraża się na surową odpowiedzialność wedle prawa wojennego.

RADIO

SOBOTA, 26 lipca.

17.00 — Dziennik po niemiecku, 17.15—Koncert muzyki lekkiej, 18,00 Dziennik po polsku. 18.15—Koncert utworów Berhosa, Brahmsa, Straussa, 19.00—Dziennik frontowy, uzupełnienie komunikatów i przegląd polityczny w jęz. niemieckim, 21.00—Koncert mandolinistów wileńskich pod kierownictwem W. Szczepańskiego, 21.15—Dziennik po polsku, 21.45—Marsze wielkich kompozytorów, 22.00—Dziennik po niemiecku, 22.55—Sygnał czasu, zakończenie programu

NIEDZIELA, 27 lipca.

17.00—Wiadomości (w języku niemieckim), 17.15—Muzyka popularna, 17.45—Wiadomości (w języku litewskim), 18.00—Wiadomości (w języku polskim), 18.15 — Koncert wokalny, 19.00—Sprawozdania z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim, 20.15 — Koncert chóralny z udziałem chóru Filharmonii Państwowej (dyryguje B. Budriunas), 20.45—Walce Straussa, 21.00 — Wiadomości (w języku litewskim), 21.15—Wiadomości (w języku polskim), 21.30—Wiadomości (w języku rosyjskim), 21.45—Muzyka lekka, 22.00—Wiadomości (w języku niemieckim), 22.15—Muzyka taneczna, 22.55—Sygnał czasu — zakończenie programu.

—o—

OFIARY

Czesław Ancerewicz na biedne dzieci (do dyspozycji Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo) — 100 rb; dla b. więźniów politycznych, ofiar teroru bolszewickiego — 100 rb.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb, następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. ...wca — redaktor Czesław Ancerewicz.